

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

ROZMOWA z MICHAŁEM.

«Cóż Michale tam na dworze?»
 — «Dészcz, że człowiek wyjść nie może
 Brzydko panie, zawierucha,
 Wiatr szkaradny. Niech pan słuha,»
 «Aż strach jaka wciąż uléwa.»
 — «Więc przyłóż na komin drzewa.»
 — «Mam téż suche.. Niech pan siada.»
 «Oj tak, dészcz okrutny pada.»
 — «Daj-no książkę tę ze stołu.»
 — «Ta co z wierzchu, czy ta zdołu?»
 — «Tę którąś rozcinał z rana..
 Ta, ta, daj ją.» — «Proszę pana,
 Choć raz muszę się zapytać,
 Co pan wciąż tak może czytać!
 Ja to o tych książkach slysze,
 Proszę pana, co w nich pisze?
 Pan musi znać doskonale.»
 — «Różne rzeczy, mój Michale.
 Historyje, różne dzieje,
 Przez jakie świat szedł koleje,
 Jakie były sławne ludy,
 Jakie wiary były wprzódy,
 Opisują różne kraje,
 Wojny, prawa, obyczaje,
 Jacy wielcy ludzie byli,
 Jacy Króle gdzie rządziłi,
 Co, dla czego tak się stało...»
 — «Na co się to panie zdało!
 Dość kłopotu na tym świecie
 Myśleć by człek wyżył przecie,

Coto teraz zewsząd biéda:
 A to, na co to się przyda
 Jeszcze tam dochodzić głową,
 Czy naprzykład to, czy owo,
 Te tam dawne wojny, straty,
 Jak tam było gdzieś przed laty,
 — «Popraw ogień.» — «Pansię śmieje,
 A to prawda.. Jak dészcz leje!
 Wszystko zniszczy.. To tak właśnie
 Jak dziecko, co to nie zaśnie
 Aż mu bajkę gadaj wprzódy.
 Praw mu dziwolągi, cudy,
 O Królewnach tam mospanie,
 O Trzech Braciach, o Sultanie,
 Że tam ktoś miał skarby, zbytek..
 Jakiż panie w tém pożytek?
 Dziecko, to tam się i bawi,
 Matka głupia, to mu prawi.»
 — «Jako, stary! Ty powszednie
 Bajki, te kuchenne brednie,
 Kładniesz w równi..» — «Nie to, panie.
 Cóż tam, moje proste zdanie!
 My zwyczajnie na to ślepi,
 Pan czyta, to wie najlepiej.
 Proszę pana, mnie się roi,
 Wnich chyba coś więcej stoi,
 Jeżeli pan ma wolną chwilę:
 Bo to panie ksiąg jest tyle,
 Że liczba nie zrachowana,
 Różnej formy, proszę pana.»
 — «W książkach także jest wykrycie
 Jak trzeba prowadzić życie.

Że tylko prawdziwa cnota
Do szczęścia otwiera wrota.
Żeby ludzie byli zgodni;
Że zawsze od wszelkiej zbrodni
Praca jest najlepszą tamą.»
— «Proszę pana, to to samo,
Byle na Mszę pójść w Niedzielę,
Można słyszeć i wkościele.
A ksiądz, człowiek téż nie lada,
Różnych nauk dość posiada;
Nie jednego kto zbrodniczy,
Złaje nawet i wykrzyczy.
Lecz cóż! Panu rzecz ta znana,
Ludzie ludźmi, proszę pana.
Gdy wkościele? to to słyszą;
A z kościoła? to znów grzeszą.
— «Więc źle robią, mój Michale.»
— «Bardzo źle. Ja téż nie chwaleę.
Powiédź mi pan z laski swojej,
Jak w tych różnych pismach stoi,
Cóż téż się na przyszłość stanie?»
— «Śmieśzne czynisz zapytanie.»
— «Bo to panie najciekawsze.
Czy już tak ma być na zawsze» —
Jak jest dotąd? Czy się przecie
Raz polepszy co na świecie?»
— «A polepszy, w jakiejś porze.»
— «Kiedyż panie to być może?»
— «Wtedy, gdy tak jak należy
Rozum z enotą się sprzymierzy;
Kiedy nauk skarb otwarty...»
— «Proszę pana, wolne żarty!
Od kiedyto, w takim trudzie,
Tych się nauk uczą ludzie!
Od kiedy już księgi piszą,
Co gdzie tylko widzą, słyszą,
Wróżnym panie tam języku,
To już właśnie że bez liku!
Według tego, w każdym kraju
Jużby było dziś jak w Raju.

A to panie zawsze biéda!
Choć grosz przyjdzie, to się wyda.
Wciąż drożyzna niesłychana..
To nie warto, proszę pana.
Cośby to się ludziom snuło»
— «No, idź już sobie, gaduło!»

OBRAZ HISZPANII,

SKRĘŚLONY PRZEZ WICE-ADMIRAŁA

GRIVIL.

Hiszpania mało ma podobieństwa do innych krajów. O lud jej, czyli raczej o ludach jej, nie należy sądzić według tych naródów europejskich, które się teraz prawie wyłącznie handlowi oddają, i których nie zdaje się ożwiać żadna inna chęć, jak tylko żądza materyalnej pomyślności.

Do tego nie przyszło jeszcze na półwyspie pirenejskim. Zna dują się jeszcze *całkowicie* ludziska w ogólności otwarci, uczciwi i słowu danemu wierni; za to zdają się powodować dumie, uprzejmowemu i okrucieństwu aż do dzikości.

Można o nich powiedzieć, że posiadają wszelkie cnoty i wszelkie błędy ludów nieucywilizowa-

nych. Niewiadomość ich, równie jak gnusność stały się przysłowiem; ale gdyby kto chciał myśleć, iż są tego rodzaju, jak we Francyi, ten mocno by się omylił.

Nie troszczą się w rzeczy samej o niejedne bawidelka i literackie drobnostki, którym sztuczny byt nasz niejaką wartość nadaje; ale można się założyć, że gdyby na ślepo wziąć pewną liczbę Hiszpanów niskiego stanu, i postawić ich obok równej liczby Francuzów niskiego stanu, ci ostatni pod względem nauk początkowych nie otrzymają pierwszeństwa.

Co się tyczy gnusności, o którą Hiszpanów obwiniają, to i względem tej w błędzie jesteśmy. Ponieważ Hiszpanie nie starają się o pewien rodzaj wygody, o którą my się nie przestannie ubiegamy, tedy nazywamy ich nie-dbalcami i twierdzimy, że nie są w stanie oddać się ciągłej pracy. Lecz jeżeli oni tych tysiącznych przyjemności delikatniejszego życia, bez których się obejść nie możemy, wcale nie znają, albo niemi gardzą, na cóż sobie mają zadować pracę wyjednywania ich sobie?

Sądźmy o Hiszpanach zanadto według kilku centralnych miejsc,

które są bez żadnego przemysłu, i gdzie próżniactwo, jest prawie uorganiszowane. Ale któryż lud w Europie jest trzeźwiejszym i czynniejszym, od mieszkańców Katalonii, Biskai, Galicyi i nadbrzeżów Andaluzyi?

Francuzi powinni sobie przypomnieć; z jakim zadziwieniem, na początku terażniejszego wieku, w pochodach przez Hiszpanią, ujrzeni w różnych prowincjach kraju tego kwitnący stan oświaty i cywilizacji.

Ściśle więc rzeczy biorąc, jesteśmy niesłuszni nazywając Hiszpanów nieumiejętnymi i leniwymi. Tyle tylko możemy powiedzieć, iż się bez wielu wygód życia, które nam się zdają niezbędnymi, obchodzą i i niemi gardzą.

Zresztą trudnoby było rozstrzygnąć, czyli w tej mierze korzyść nie jest na ich stronie. Nie jeden pewnie znajdzie, że życie ich nie ma wiele przyjemności; że połączone jest z trudami i niedostatkiem; ale znowu nie można zaprzeczyć, iż przy poborze do wojska dla obrony kraju, lepiej jest mieć do czynienia z ludźmi, którzy są przyzwyczajeni znosić słoty i zimna, głód i trudy, niż z wło-

ścianami jedzącymi codziennie 4 razy, a nawet z nieco majątniejszymi rzemieślnikami miast naszych.

Hiszpanie, przedzieleni klimatem i ziemią każdą po szczególe prowincyi, podobni są do siebie jedynie w rysach ogólnych.

Cztery prowincye z téj strony rzeki *Ebro* można względnie innych uważać za ezolę narodu; wszelako stara Kastylija, *La Mancha*, a szczególnie Galicya i Asturya nie ustępują im ani co do ducha, ani co do odwagi. Toż samo da się powiedzieć o góralach w różnych *Sierras*. Jedynie Andaluzyjecy uważani są za zniewieściałych i zdatniejszych do handlu, niż do wojny. Lecz i tu tylko mowa o mieszkańcach równin; bo gorale *Sierra de Nonda* dali dowody męstwa swego, co starzy nasi żołnierze pewnie jeszcze pamiętają.

Długie niespokojności na półwyspie i obawa, w której Hiszpanie ciągle aż do zupełnego wyparcia Maurów zostawali, są przyczyną, dla której miasta swoje warowniami otaczali i nader wielkie i ludne siola zakładali. Nie mieszkają oni porozdzielani, i nie tu nie ma rzadszego, jak znaleźć nasze tak zwane wioseczki (*hameaux*).

Domy pojedynczo stojące są nader rzadkim widokiem; a nawet i wcale ich nie widać; co okolicom nadzwyczajnie smutną postać nadaje.

Ale nagromadzenie się ludności w wielkich osadach, nie jest także bez żadnej korzyści. Najprzód ułatwia się przez to oświata początkowa; powtóre, codzienne obcowanie różnych klas ludzi ze sobą, przyczynia się do okrziesania ich wszystkich, do pewnego punktu.

Jakoż, nader rzadki jest w Hiszpanii ów rodzaj nierozsądku i grubiaństwa, albo owéj u nas na wsi dosyć częstéj gapiowatości. Można powiedzieć, że włościanie hiszpańscy mniej kaleczą mowę, niż nasi; iż zachowują pewien rodzaj grzeczności, która u nas po wsiach zupełnie jest nieznaną, i że społeczeństwo w miastach mniej jest zepsute, chociaż może bardziej okrutne, niż gdziekolwiek.

Za to, skupianie się mieszkańców na jednym punkcie czyni drogi niebezpiecznemi, a w razie nieszczęścia, pomoc jest trudniejszą. Prócz tego linie cłowe, oddzielające prowincyę od prowincyi, dają wyżywienie niezliczonemu mnóstwu defraudantów, którym włościanie sprzyjają, a którzy dla tego rzemiosłem swém otwarcie się trudnią.

Ztąd też pochodzi pobłażanie, jakie lud okazuje względem wszystkich bandytów; ztąd prawdziwe uwielbienie tych z pomiędzy nich, którzy się wslawili przez śmiałe przedsięwzięcia. Bohaterów tego rodzaju istnieje tysiącami na półwyspie, i nie masz prawie miejsca, któreby swego nie miało lub dotąd nie ma.

Tém się téż da wytłómaczyć łatwość, z jaką się w mgnieniu oka tworzą uzbrojone bandy, które nam są znane pod nazwiskiem *guerillas*. Odwaga wszędzie hołd swój odbiera; ale niesądzę, aby jakikolwiek inny naród do tego stopnia ją uwielbiał, jak Hiszpanie.

Powierzchnia ziemi hiszpańskiej sprzyjająca w ogóle napadom, sprzyja także rodzajowi wojny, który Hiszpanie lubią, i który ich charakterowi tak odpowiada.

W Hiszpanii nie można uczynić prawie ani kroku, aby nie natrafić na wyborne wojskowe stanowisko, i dla tego też zdobycie kraju tego będzie zawsze tak trudnym.

Inny skutek tego topograficznego położenia jest jeszcze ten, iż się sprzeciwia wszelkiej centralizacji administracyjnej. Prawdziwie zdaje się niepodobieństwem

rzządzić Hiszpanią tak jak Francją, którą telegrafem od Strażburga do *Bayonne* kierować można, i która na znak dany z Paryża, jakby jedno ciało powstaje.

Na półwyspie niema prawie punktu środkowego; a raczej jest ich tam kilka.

Madryt nie jest ani dosyć ludny, ani dosyć bogaty, i nie ma dosyć wpływu, aby przykład jego mógł pociągnąć za sobą resztę królestwa; przeciwnie nie brakuje miast, które w razie potrzeby, Madryt w temby ubiegły, gdyby w ogóle rzecz się dała wykonać. Ale natura sprzeciwia się takiej przewadze. Hiszpania jest stworzoną, aby była krajem *kilku* państw, które w samej rzeczy mają wspólny język i religią, także wspólne obyczaje, lecz które indywidualności swojej zrzec się nie mogą.

Zyczyć potrzeba, aby politycy, którzy mają rozstrzygać los Hiszpanii, nie zostawali w téj mierze w błędzie, i nie utracili z uwagi, iż Hiszpania przeznaczoną jest na to, aby była państwem Zjednoczonym (*fédératif*), inaczéj można się ważnych błędów dopuścić.

Politycy ci nie powinni szczególnie zapominać o tém, iż mają do czynienia z ogromną półwyspą,

którą nie wiele dróg, kanałów i splawnych rzek przerzyna, i gdzie jest zupełny brak środków komunikacyjnych.

Czyliż r. 1823 armia francuzka mogłaby była przejść półwyspę od północy ku południowi bez najmniejszego oporu; czyliż byłaby była przyjętą wszędzie po przyjacielsku, gdyby, uwalniając kraj od rządu przez żołdactwo narzuczonego, nie była miała narodu hiszpańskiego za sobą?

Ci co znają Hiszpanią, a osobliwie wojskowi, którzy za czasów Napoleona służyli z tamtej strony Pireneów, nie omylili się w tym względzie. Byli wszyscy tego mniemania, widząc cofające się wojska w massach, i dawnym obrońcom kraju wypadającą broń z dłoni iż samo okazanie się naszych zastępów, iż rząd, który obalić przychodziliśmy, nie jest bynajmniej pożądanym, a mniemanie ich usprawiedliwiła słaba obrona Raddyxu, którego upadek położył koniec temu pochodowi bez bitew, nigdy na imię *wojny* niezastugującymu.

Z tego; cośmy powiedzieli, można sprawiedliwie wnioskować, że każde zbrojne wmieszanie się do interesów hiszpańskich należy do

liczby *najważniejszych* przedsięwzięć, a to z dwóch przyczyn: pierwsze z powodu, iż przedsięwzięcie trudnym jest samo przez się; powtóre, iż nie może być wykonanym jak tylko przez *jedno* mocarstwo stałego lądu, które wprzódoby zabezpieczyć się winno względnie wszystkich innych mocarstw stałego lądu, nim każe aby jednemu batalionowi przejść przez Pireneje.

Należy przeto jak najskrupulatniej rozważyć, nim się postanowi przybrać tak olbrzymią wojskową postawę, i nim się miliony a miliony rzuci w otchłań przygotowań wszelkiego rodzaju do boju.

POWINSZOWANIE.

Niema nic niecznońszego jak, choćby najdowiepniejsza kobieta, która w towarzystwie starając się wszystkich uwagę na siebie zwracać, nikomu odezwać się nie pozwala. Wadę tę w wysokim stopniu posiadająca słabowita Dama, odebrała w dzień urodzin swoich od przyjaciela następujące pismo: "*Życzę Pani z serca, abyś tyle zdrowia zyskała, ile pragnę, byś dowcipu i wielomowstwa straciła.*"

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Korespondent gazety *Times*, znany pod nazwiskiem podróżującego genuńczyka, w liście datowanym 7 Września z *Filadelfji*, daje następujące szczegóły o obiorze Prezydenta: «Przez następujące trzy miesiące zagadnienie względem obioru Prezydenta pochłonie wszystkie inne polityczne Stanów Zjednoczonych interesa. Gazety o niczem już innem nie mówią. Odbywające się teraz w rozmaitych stanach wybory miejscowych urzędników, uważane być mogą za wstępne działania owej wielkiej walki. Gdy wszakże dla cudzoziemców prawie niepodobna dowiedzieć się o rzeczywistym stanie rzeczy, z tego co gazety tutaj o wyborach piszą, przez to postaram się zagadnienie to szczegółowo rozwinąć. W następującym miesiącu Listopadzie, we wszystkich stanach obrani być mają wyborcy, którym powierzony zostanie obiór Prezydenta. Każdy stan ma prawo tyle mianować wyborców ile reprezentantów na kongress wysyła. W Grudniu, jednego i tegoż dnia, w każdym z właściwych stanów, wyborcy ci dają jednocześnie na obiór Prezydenta głosy, i wypadek tych wyborów, razem z li-

ezbą głosów jakie za sobą każdy z kandydatów otrzymał, przesyła się do rezydencyi rządu, pod adresem Prezesa Senatu. W Lutym kartki obiorcze, w obecności obu izb kongressu, Prezes senatu odpięczętowane i czyta. Do prawnego obioru Prezydenta wymaga się najmniejsza większość głosów. Jeśli nikt takowej większości za sobą niema, wtedy Prezes obiera sama izba reprezentantów, z pomiędzy trzech kandydatów którzy za sobą największą liczbę głosów mieli. Obiór ten odbywa się przez głosowanie całemi stanami. Każdy stan daje jeden głos tylko. Liczba stanów wynosi teraz 26, liczba wyborców 294. Stanowca więc większość głosów, do bezpośredniego obioru Prezydenta potrzebna, jest 148, kiedy zaś rzecz decyduje kongress, czyli raczej izba reprezentantów, większość ta wynosi 14 głosów. Z tego powodu, w izbie reprezentantów zdarzyć się może, iż $\frac{1}{4}$ liczby jej członków obiór Prezydenta decyduje. Czternaście bowiem stanów mianują do kongressu 77 Reprezentantów; 12 pozostałych wysyłają przeciwnie 117 delegowanych; lecz pomimo to, kiedy wszystkie pier-

wsze łączą się wliczbie 14, obiór Prezydenta zostaje w ich mocy. Piérwsze 14 stanów są: *Delawara, Rhode-Island, Michigan, Arkansas, Missouri, Mississippi, Louisiana, Illinois, Vermont, New-Hampshire, Alabama, Connecticut, New-Jersey i Indiana*, 12 pozostałych składają, *Maine, Massachussetts, New-York, Pensylwania, Maryland, Wirginya, Północna i Południowa Karolina, Georgia, Kentucky, Tennessee i Ohio*. — Stany *Rhode-Island, Arkansas i Michigan*, które mianują na kongress tylko trzech deputowanych, mają pomimo to przy obiorze Prezydenta trzy głosy, nie mniej od stanów *New-York, Pensylwanii i Wirginii*, chociaż piérwszy wysła 42, drugi 30, trzeci 23, wszystkie zaś trzy razem 93 reprezentantów. — Partya rządowa ma jednego tylko kandydata do godności prezydenta: *P. Van Buren*. Przeciwnie, oppozycya ma ich trzech: *PP. Webster, Harrison i White*. W obecnym rzeczy stanie zdaje się iż stanowezy obiór

Prezydenta nie przyjdzie do skutku w kollegyach wyborczych i że zagadnienie to zostawioném będzie do rozstrzygnięcia kongressowi. W tym razie, zdaje mi się iż wybór padnie na *P. Van Buren*.”

Karol Ludwik Napoleon, Hrabia St. Leu, teraz w *Strażburgu* uwięziony, urodził się 20 Kwietnia 1808, od śmierci swego Brata jako najstarszy z linii ojca swojego nazewa się *Napoleon Ludwik Karol*. Od roku 1814 żył przy matce; wr. 1830 uczęszczał do szkoły wojskowej w *Thun* w Kantonie *Bern*; 1831 r. udał się do Włoch do *Paryża* i *Anglii*; 1832 r. został obywatelem w Kantonie *Thurgau* gdzie jego matka, *Hortenzya Eugenia*, (była królowa Holandyi), księżną de Leu się tytułując, majątność *Aranenberg* przy jez: *Bodensee* posiada, (Małżonek téjże mieszkający w *Willi* przy *Florencyi* tytułuje się Hrabią). W Lipcu 1834 r. był mianowany Kapitanem Artyleryi w *Bern*; 1833 r. wydał pismo o Szwajcaryi. Tego lata 1836 bawił jakiś czas w *Baden* przy *Rastadt*, był on jednym z tych, którzy 15 Sierpnia, jako w rocznicę urodzin *Napoleona* iluminowali Zamek tamtéjszy.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK**, **ŚRODĘ**, i **PIĄTER** o drugiej po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach **Wgo Kocho** i **Szreibera**.